

JAN ZAREMBA

Juliusz Słowacki o poezji Jana Kochanowskiego

Zainteresowania Juliusza Słowackiego poetami polskiego odrodzenia skupiają się około dwóch postaci: Jana i Piotra Kochanowskich. Nazwiska ich wymienia poeta często razem, tak jakby chodziło o dwóch równorzędnych twórców. Tłumaczy się to wysoką — w pełni zresztą usprawiedliwioną — oceną przekładu *Jeruzolimy Wyzwolonej* Tassa. Taką hierarchię dawnego polskiego Parnasu, odziedziczoną i aprobowaną przez romantyzm, przyswoił sobie poeta w czasie swego pobytu w kraju i przeniósł na emigrację. Gdy o przekładzie Piotra Kochanowskiego wypowiada się poeta rzadziej, uznając mistrzostwo jego języka i stylu, to jego wypowiedzi o Janie Kochanowskim są nierównie liczniejsze i zawierają szereg ciekawych i charakterystycznych dla samego oceniającego poety sądów.

Uznanie walorów poezji twórców wieku odręczenia, a wśród nich przede wszystkim Jana Kochanowskiego, było jednym z programowych założeń polskiego oświecenia, którym żył jeszcze ośrodek wileński w czasie studiów obu największych polskich twórców. Można powiedzieć, że w pierwszych dziesiętkach lat XIX stulecia kult ten zyskał jeszcze na sile¹. W walce o utrzymanie nieskażonego, czystego języka, naczelnego dobra, które ostało się po rozbiu politycznym, szczególnej wartości nabierały — jak świadczą rozprawy Brodzińskiego, Osińskiego, a szczególnie Jana Śniadeckiego i innych profesorów wileńskich — proza i wiersz pisarzy „czasów zygmunto-wskich“.

Gorliwym rzecznikiem poezji Jana z Czarnolasu był ojciec poety, Euzebiusz Słowacki, który jako jeden z pierwszych objaśniał w swych wykładach literaturę polskiego renesansu i w nich za główną zasługę poczytał Janowi Kochanowskiemu, że „uprawiał płoną jeszcze wówczas głębię języka polskiego, zamiast bogatych niw łacińskich“². W wykładach profesora i w innych pismach tego

¹ Por. St. Pigoń, *Kochanowski w aureoli wieszczki narodowego* [w:] *Na wyżynach romantyzmu. Studia historyczno-literackie*, Kraków 1936, s. 37-44; i *Studia literackie*, Kraków 1951, s. 34-42.

² E. Słowacki, *Rozprawa o sztuce dobrego pisania w języku polskim*, „Dziennik Wileński” 1815. Przedruk [w:] *Dzieła z pozostałych rękopismów ogłoszone*, Wilno 1826, t. II, s. 207-208.

czasu zaczynają się jednak już pojawiać i sądy krytyczne, zarzucające poecię czarnoleskiemu i innym dawnym autorom, że brak im było oryginalności, gdyż zbyt często naśladowali poetów starożytnych³.

Były to pierwsze objawy nadciągającego zwrotu w sądach o przeszłości literackiej, jaki rozpoczynał się w tym czasie w Polsce, a wcześniej miał miejsce w sąsiednich Niemczech, sięgając tam swymi korzeniami działalność krytycznej Herdera, który żądał od narodowej poezji rodzimości i oryginalności.

Zwrot ten przyniósł w okresie romantycznym skrajnie negatywne sądy o poetach odrodzenia i ich czołowym przedstawicielu i oddziałał silnie, choć przejściowo, na poglądy w tej sprawie Adama Mickiewicza⁴. Nie wpłynął jednak wówczas na Juliusza Słowackiego. Nie krytyka ani historia literatury, lecz jedynie sama twórczość zajmowała młodego poetę, który w „obu Kochanowskich“ rozczytywał się już w kraju, o czym świadczą jego późniejsze wypowiedzi genewskie. Jedno wszakże przejął na pewno z modnych wówczas, a w Wilnie lansowanych przez swego nauczyciela Ernesta Grodecka kierunków, badających przeszłość kulturalną: kult dla antyku greckiego i jego oryginalności. Pod tym kątem widzenia będzie zawsze oceniał klasycyzm Jana Kochanowskiego.

Droga do zacieśniania węzłów z tradycją literacką dawnej Polski wiodła u Słowackiego swoistymi ścieżkami, wyznaczała je konieczność kontaktu z żywą polszczyzną, której potrzebę odczuwał poeta wśród obcych, na emigracji. Świadectwo przebijania się przez trudności, jakie leżały na drodze do poznania piśmiennictwa przeszłości, spotykamy już w *Janie Bieleckim*. „Głos Zygmuntoń jak echo daleki“, głos zagadkowych, ciemnych dla poety dawnych wieków nie przemawiał jednak wówczas jeszcze do niego tą pełnią wyrazu, którą miał nadać życiu staropolskiemu w późniejszych swoich utworach.

Rozpoczynając swoją wielką twórczość, żywo odczuwał poeta brak dzieł Kochanowskich. Dlatego w listach prosił matkę o ich nadesłanie. Pisał, że mu „[...] te dwa dzieła dla języka bardzo są potrzebne — teraz albowiem nie mam — dodawał — jak tylko Trembeckiego — i uważam, że mój styl twardej nieznaczniej”⁵. Ponieważ książki nie nadchodziły, ponowił swe prośby w cztery miesiące później. Prosił szczególnie o *Jerozolimę Wyzwoloną* gotyckimi literami pisaną, którą czytał w kraju⁶. Gdyby żądane dzieła dostał, byłby — jak sądził — bogatszym od wszystkich swoich kolegów⁷. W lipcu 1833 r. kołata znów o nadesłanie wspomnianych dzieł, pisze, że czeka z niecierpliwością, książki te pomogłyby mu bowiem w tworzeniu *Kordiana*⁸. Wreszcie, po z górą rocznej zwłoce, może już donieść matce:

Książki Kochanowskich odebrałem z taką radością, jak gdybym witał przyjaciół. Będę je zawsze chował, bo notatki ojca i twoje kilka wyrazów, Mamo, uświęciły je dla mnie. Czytam teraz oba dzieła na przemianę — i znajduję, że *Treny* są niezrównanej piękności. Uwagi ojca mego po większej części znajduję słuszne — w niektórych tylko miejscach widzę, że go gust ówczesowy klasyczny, a raczej

³ St. Potocki, *Pochwały, mowy i rozprawy*, Warszawa 1816, cz. II s. 403.

⁴ J. Zaremba, *Sądy Adama Mickiewicza o pisarzach polskiego odrodzenia*, Katowice 1958, s. 21—28.

⁵ J. Słowacki, *Dzieła*, przygotowane przez Tow. Lit. im. A. Mickiewicza pod redakcją J. Krzyżanowskiego, Wrocław 1949, t. XI, s. 98. *Listy do matki*. List z dnia 9 XI 1832.

⁶ Tamże, s. 121. List z dnia 15 III 1833.

⁷ Tamże, s. 122. List z dnia 15 III 1833.

⁸ Tamże, s. 138. List z dnia 15 VII 1833.

francuski trochę obłąkał. W teraźniejszej poezji Brodziński najwięcej się do Kochanowskiego zbliża, ale jest niższy od niego o 3 wieki. Oprócz tych dzieł nic więcej teraz nie czytam, bo po całych dniach przepisuję na gwałt mój nowy poemat, który nazywa się *Kordian*⁹.

Potrzeba odnawiania w sobie nurtu wzorowego, bogatego języka nie ustawała wobec odcięcia poety od ojczyzny. Była ona jednym z powodów bliskiego obcowania poety z poezją staropolską. O ówczesnych sądach Słowackiego o Janie Kochanowskim możemy wnioskować na podstawie uwag Euzebiusza Słowackiego o *Trenach*, na które poeta się powoływał. Ojciec poety uważał utwór Kochanowskiego za arcydzieło literatury polskiej, wyżej jednak nad nie stawiał jego „Pieśni” pisząc: „Po *Pieśniach* Jana Kochanowskiego najsluszniejsze prawo do chwały jednaję mu *Treny* czyli elegie”. Zarazem jednak dodawał: „W ogólności w elegiach swoich nie wszędzie Kochanowski jest wolny od zarzutu wierszy słabych i prozaicznych. Porównania jego, czasem wzięte z mitologii, są wyszukane i mniej stosowne — ale jest bardzo wiele pięknych wyrażeń prawdziwego smutku i żalu, są wyrazy pochodzące z głębi serca: czystość języka, prostota stylu i to jakieś zaniedbanie, które tak dobrze elegii przystoi, dają się postrzegać w tym najpiękniejszym kawałku dawnej polskiej poezji“¹⁰.

Sądzić należy, że poeta, wbrew osądowi ojca, nie przyznawał pierwszeństwa *Pieśniom* nad *Trenami* oraz nie godził się z tym, że niektóre z nich są prozaiczne i wyszukane, natomiast aprobował całą dalszą jego ocenę. Lektura *Trenów* zwiększała tęsknotę Słowackiego za krajem, matką i rodziną. Była ona w jakiś sposób związana z przeżyciami młodości; może *Treny* odczytywał z matką, skoro w innym z listów pisze: „Otworzyłem książkę Kochanowskiego i *Treny* dwa, naznaczone twoim bladym ołówkiem, przywołały nowy łańcuch uczuć i pamiątek. Pomyślałem, że gdzieś w innej stronie Filowie myślą o nas — także smutni, w ziemi obcej i niemieł”¹¹. *Sobótka Świętojańska*, wywoływała znowu wspomnienia „wsi spokojnej i wesołej”, gdzie w młodości raz z matką przebywał, i wtedy marzył, że kiedyś po powrocie do Polski kupi od Michalskich Julinki i mieszkać w nich będzie jak Kochanowski w Czarnolesie. To też zazdrościł „Filom“ pobytu na wsi, wieszając im zarazem słowami Kochanowskiego: „Niech wam sady obradzają, niechaj pszczoły miód dawają. Jak mówi mój Kochanowski — skaczcie jak faunowie leśni, a jeżeli potrzeba, to ja wam na fujarzy będę grał proste pieśni“¹².

Poeta, zniechęcony do życia miejskiego na obczyźnie, do którego nie stawało mu środków, silnie odczuwał uroki sielskiego bytowania: „Prawdziwą rozkoszą dla mnie są oba Kochanowscy, co dzień odczytuję ich dzieła. Jak ten Jan K[ochanowski] był spokojny i szczęśliwy w swojej chacie z żoną, z dziećmi. Pod wyniosłą lipą Czarnolesia musiał sobie po obiedzie zasypiać, i do tej lipy tak piękne wiersze napisał. Prawdziwie mu zazdroszczę jego chaty — lipy — żony — dzieci i czasów szczęśliwych, w których żył...”¹³. Marzenia o szczęściu osobistym, na wzór Jana Kochanowskiego, którego spokój i beztróskę poeta emigrant wyraźnie przeceniał, odbiły się echem w *Balladynie*, która wówczas powstawała, zwłaszcza w przemowie Kirkora, który

⁹ Tamże, s. 159—160. List z dnia 30 XI 1833.

¹⁰ E. Słowacki, *Dzieła z pozostałych rękopismów ogłoszone*, jw., t. III, s. 84.

¹¹ J. Słowacki, op. cit., t. XI, s. 253, list do matki z dnia 17/29 XI 1835.

¹² Tamże, s. 208. List z dnia 7 XI 1834.

¹³ Tamże, s. 176. List z dnia 27 IV 1834.

po odrobieniu całej „pańszczyzny“, za jaką uważał służbę publiczną, pragnął zakopać się w „wieśnych wczasach i pożytkach“:

... Ja, starcze, leniwy,
Dzisiaj odrobić chcę całą pańszczyznę;
A odrobiwszy całą, żyć szczęśliwy
Z drogą małżonką. Całą Ci ojczyznę
Włożę na barki; a gdy będziesz dźwigał
Rzeczy i ludzi, to ja się zakopię
W zamku spokojny... Niechby mi dościgał
Sad owocowy, niechbym małe chłopię,
Dzieciatko moje, na rękach kołysał,
O to się modłę... Ty mi zaś co roku
Z tronu do chaty listy będziesz pisał.
Niechaj raz na rok spadnie mi z obłoku
Biały gołąbek i pod skrzydełkami
Przyniesie powieść, pełną tych wielkości,
Co budzą uśmiech i sen pod lipami
Dają smaczniejszy... Król mi pozazdrości
Żony i dziecka, i lipy, i chłodu,
I snów pod lipą, i złotego miodu¹⁴.

W tym opisie sielanki staropolskiej, w iście Rejowski sposób zamkniętej i ograniczonej do używania wioskowych rozkoszy, co zgoła niesłusznie uważał Słowacki za jedyny ideał życiowy poety czarnoleskiego, tkwił, mimo pozornej aprobaty, jakiś załazek późniejszych niekorzystnych sądów, wypowiedzianych przez poetę o Janie Kochanowskim jako obywatelu i patriocie. Świadczyć o tym może scena uczt na zamku Kirkora i opis weselącej się szlachty, jak również katastrofa, która spotyka Kirkora, nie z czego innego wynikła, tylko właśnie z jego, w gruncie rzeczy biernej, zamilowanej w wywczasach postawy wobec życia, niechętniej wszelkiemu wysiłkowi. Rzeczywistość emigracyjna ostro przeciwstawiała się wabiącym marzeniom o spokojnym dosycie wiejskim, na które poeta od czasu do czasu sobie pozwalał, o życiu bez głębszych konfliktów, bez heroicznego patriotyzmu, którego przecież żądał Słowacki w myśl postulatów swego czasu. Taki tryb życia raził poetę również ze względu na wzrastającą jego troskę o dobro zagrożonej ojczyzny.

Można by przypuszczać, że w *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu* zabrał Słowacki tomiki Kochanowskiego. Sądzić by tak można po licznych cytatach i aluzjach do tego poety, zawartych w owym poemacie. Grecja przypominała Słowackiemu młodość, ulubionego Homera; porównywał jej losy z losami Polski, jej sztukę z dawną sztuką swego kraju, za symbol narodowej sztuki uznając lipę czarnoleską:

Lubiłem lipę, co nad sławnym Janem
Cień rozstrzelany zbierała pod siebie
I co rok miodu obdarzała dzbanem
Niewymyślnego w żądzach i potrzebie,
Co była drugim poety mieszkaniem,
Głośna słowików—szpaków narzekaniem,
Pod którą nieraz błyszczał dzban na stole,
Co tak wysoko niosła czoła wianki,
Jakby ze dworu wyglądała w pole

¹⁴ J. Słowacki, *Balladyna*. Akt IV, scena II [w:] *Dzieła*, jw., t. VI, s. 141—142.

Na przyjazd pana lub pańskiej kochanki,
Co nad szmerami słodkich ust dziewicy
Szumiała cicho, pełna tajemnicy,
Ta lipa dla nas, jak Partenon grecki,
Ma pełno smutku niewymówionego¹⁵.

Ten symbol swojskości i starożytności słowiańskiej splatał się w odczuwaniu Słowackiego z dawną kulturą grecką, w równym stopniu, jak sądzono, rodzimą i patriarchalną. Nic w tym dziwnego. Romantyzm silnie, za przykładem badaczy starożytności, podkreślał jej narodowy charakter, Grecję jedynie czynił ojczyzną oryginalnej sztuki starożytności. Znaną formułę Winckelmanna, według którego dawną sztukę Grecji cechowała „edle Einfach und stille Grösse“¹⁶, spopularyzował u nas Stanisław Potocki w swym dziele *O sztuce u dawnych czyli Winkelman polski*. I on, i inni doszukiwali się jakiegoś podobieństwa w prostej i bezpośredniej, pełnej powagi dawnej poezji polskiej, do utworów poetów greckich. Najlepiej wyraził to mniemanie ówczesne Kazimierz Brodziński w *Liście do redaktora „Dziennika Warszawskiego” o pieśniach ludu*, w którym czytamy:

Grecy nie znali mody w smaku, nie skłaniali się jak dzisiejsze narody w poezji do tej lub owej szkoły, ale dążyli do coraz wyższej doskonałości; [...] harmonia między naturą i sztuką, rozumem a czuciem, nadała ich tworum ową spokojną, szlachetną prostotę. Ten zaród tkwi w narodowych sławiańskich poezjach, ułagodzony chrześcijaństwem i rolniczym, patriarchalnym pożyciem¹⁷.

Coś z tych poglądów musiał przejąć poeta, który już w *Balladynie* świat słowiański łączył ze światem starożytnym i nie tylko zestawiał symbol sztuki greckiej, Partenon, z lipą czarnoleską, ale także witając z uniesieniem Parnas, oddawał ukłony dla świętej góry poetów greckich od polskich klasyków, a w pierwszym rzędzie od Jana Kochanowskiego¹⁸. Oktawa, poświęcona poecie czarnoleskiemu w *Beniowskim*, pobrzmiwa odgłosami podróży do Grecji, ale wnosi zarazem nowe elementy stosunku Słowackiego do czarnoleskiej poezji. Znamienne to, że została ona umieszczona przed decydującym starciem z Mickiewiczem w pieśni V, a poprzedzona oktawą, w której poeta występuje jako rzecznik własnej sztuki poetyckiej. Trzy ostatnie wersy tej znanej oktawy o strofie poetyckiej mówią o pieśni jaskółczej spod strzechy wieśniaczej:

...Potem ją utkać Arachny robotą,
Potem ulepić z błota jak pod strychą
Gniazdo jaskółcze, przybite do drzewa,
Co w sobie słońcu wschodzącemu śpiewa...¹⁹

Te wiersze o śpiewającej jaskółce staną się bardziej zrozumiałe, gdy zwrócimy uwagę na uznawaną wówczas powszechnie ludowość poezji homerycznej. Tadeusz Sinko przytoczył przełożoną przez Książnina ludową pieśń dożynkową, którą miał śpiewać Homer jako żebrak na wyspie Samos, gdy przy drzwiach bogatych obywateli prosił o jałmużnę:

¹⁵ J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu* [w:] *Dzieła*, jw., t. III, s. 53—54.

¹⁶ J. Winckelmann, *Gedanken über die Nachahmung der Griechischen Werke in der Malerei und Bildhauerkunst* [w:] *Ausgewählte Schriften*. Insel-Verlag in Leipzig, s. 41. b. r. dr.

¹⁷ K. Brodziński, *List do redaktora „Dziennika Warszawskiego” o pieśniach ludu* [w:] *Pisma estetycznokrytyczne*, wyd. A. Lucki. Warszawa 1934, t. II, s. 52.

¹⁸ J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, jw., t. III, s. 77.

¹⁹ J. Słowacki, *Beniowski*, jw., t. III, s. 192.

Z jaskółką równie coroczną
Powrócę do was, powrócę.
Nogi tu moje wycieczną,
I piosnkę wdzięczną zanucę.

Zaznaczył również, że Słowacki wziął tę piosenkę za osnowę kilku swoich strof w *Królu Duchu*²⁰. Zdaje się, że inna jej reminiscencja wpłynęła na zakończenie cytowanej oktawy o języku poetyckim w *Beniowskim*. Zwrócił w niej poeta uwagę na pierwiastki homeryckie, a zarazem ludowe we własnej twórczości, a cechy te skojarzyły się mu z poezją Jana Kochanowskiego, niby dawną poezją słowiańską, bliską greckiej. Stąd to odwołanie się do Jana Kochanowskiego jako do poety, który by najlepiej zrozumiał Słowackiego i wziął go w obronę przed atakami współczesnych mu twórców:

I gdyby stary ów Jan czarnoleski
Z mogiły powstał, to by ją zrozumiał
Myśląc, że jakiś poemat niebieski,
Który mu w grobie nad lipami szumiał,
Słyszy, ubrany w dawny rym królewski
Mową, którą sam przed wiekami umiał
Potem by, cicho mżąc, rozważał w sobie,
Że nie zapomniał mowy polskiej — w grobie²¹.

Oktawę tę można uznać za istotny wyznacznik związku, jaki zachodził między twórczością obu poetów, związku, który został tu przez Słowackiego odczuty jako kontynuacja dawnej tradycji literackiej, a także wiekowej pracy nad rozwojem form artystycznych języka, którą rozpoczął poeta czarnoleski.

Po napisaniu *Beniowskiego* zaszedł u Słowackiego zwrot w stosunku do poezji Kochanowskiego. Pojawiły się niekorzystne sądy o tym poecie, których przyczyn należy jednak szukać raczej w czynnikach ubocznych, nie związanych z poglądami Słowackiego na sztukę literacką.

Słowacki, który — jak i jego współcześni — nie mógł zapoznać się dobrze z literaturą XVII wieku, nie rozgraniczał właściwości kulturowych, różniących polski renesans od następnego stulecia. Jako przykład mogą posłużyć objaśnienia poety do *Piasta Dantyszka*. Słowacki zwracał w nich uwagę czytelnika, że jego bohater jest rubaszny i polski, a jego kontusz „przymusił autora do użycia tej prostej filozofii, która tak pięknie rozjaśniła niegdyś wiersze Jana Kochanowskiego: przyłączyło się tylko do niej trochę melancholii, nieznaney szczęśliwym przodkom naszym”²².

Nie była przecież owa filozofia Kochanowskiego tak prosta i pozbawiona melancholii, jak sądził poeta, a słusznie Juliusz Kleiner pisał: „Naprawdę jednak z Kochanowskiego niewiele chyba wniknęło w *Dantyszka*. Kilka wierszy z *Psalterza*, wyraźnie jedno z *Odprawy posłów*, użycie słowa »prawie« w dawnym znaczeniu (* prawdziwie). Nie Jan z Czarnolasu po piekle szabłą dzwoni, lecz raczej imci pan Jan Chryzostom Pasek, któremu ból wielki nie zdołał rubasznej fizjognomii zmienić do niepoznania”²³.

Jak z tego wynika, wiek XVII był bliższy uczuciowo Słowackiemu, żył jeszcze w tradycji nie tak znowu dalekiej, w znanych poecie typach sar-

²⁰ T. Sinko, *Hellenizm Juliusza Słowackiego*, Warszawa 1925, s. 166.

²¹ J. Słowacki, *Beniowski* jw., t. III, s. 192—193.

²² J. Słowacki, *Poema Piasta Dantyszka*. Przypisy i objaśnienia poety [w:] *Dzieła*, t. II, s. 405—406.

²³ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. Wyd. II, t. II, Lwów 1923, s. 233.

mackich, które spotykał w młodości, i na jego obraz stylizował Słowacki przeszłość Polski szlacheckiej. Talent jej malarza zabłysnął też najsilniej w utworach, poświęconych temu okresowi dziejów.

Na zwrot, który zaszedł w ocenie poezji Jana Kochanowskiego po napisaniu *Beniowskiego*, złożyły się inne jeszcze przyczyny, a nie tylko przypisywanie Kochanowskiemu cech szlachty z jej domatorstwem i prostotą umysłową. Już w *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* i w *Beniowskim* będącym rozrachunkiem autora z jego przeciwnikami literackimi, postać starożytnego Jana z Czarnolasu powoływana jest w jakimś bardziej wyczuwalnym niż uchwytnym związku z walką poetów romantycznych, a po oktavie, poświęconej Kochanowskiemu pada znamienne zdanie: „Więc nie mieszajcie mi się tu harfiarze, którym dziś klaska tłum“. Nie dziwi to wobec wysokiego autorytetu czarnoleskiego poety, atakowanego wprawdzie przez romantycznych krytyków, ale cenionego przez twórców jako nestora polskiej poezji. Jak wysoko zaś, mimo wszystko, ten autorytet stawiano, świadczy późniejsza wypowiedź Norwida, który broniąc Słowackiego, tak argumentował: „Zaden: ani Adam, Ani Zygmunt, ani Bohdan ani sam nawet Jan Kochanowski nie mieli tak jak Juliusz w jednej lirze języków wszystkich wieków...”²⁴.

Jeśli postać Jana z Czarnolasu posiadała taką wagę dla poetów romantycznych, to należy wspomnieć, że Bohdan Zaleski, najbardziej nieprzychylny Słowackiemu, i sam Mickiewicz, to obaj w tym czasie gorący wielbiciele Jana Kochanowskiego, a w tym uwielbieniu często przesadnie oceniający jego wielkość poetycką. Mickiewicz w wykładach w Collège de France, poświęconych Kochanowskiemu, wiosną 1841 r., omówił wprawdzie słusznie i w sposób nowatorski twórczość poety, przyznał mu rangę poety narodowego, który musiał „wziąć formę pieśni gminnej i podnieść ją do godności klasycznej”, ale równocześnie, przenosząc niejako postulaty stawiane poetom przez romantyzm na epokę renesansu, przyznał Kochanowskiemu rolę wieszczka, który „nie zerwał z przeszłością narodową, dał przekrój obyczajowości i uczuciowości pokolenia oraz miał świadomość dróg, jakimi naród iść powinien”²⁵.

Te właśnie przymioty, a zwłaszcza świadomość dróg rozwojowych przeszłości, stanowiły według Mickiewicza i innych poetów romantycznych najwyższy sprawdzian poety prawdziwie narodowego²⁶.

Słowacki bywał na wykładach paryskich, w których nie wspomniano nawet jego nazwiska, wypowiedziano za to najwyższe pochwały pod adresem Bohdana Zaleskiego, podnoszono jego zasługi jako poety słowiańskiego, mówiono, że Zaleski przypomina liryka greckiego natchnieniem, a przeszłość narodową napełnia płomienistym życiem. Kiedy w roku 1841 Zaleski wydał swe poezje, znalazł się wśród nich utwór, zatytułowany *Przechadzka poza Rzymem*²⁷, wypełniony w znacznej części fikcyjną rozmową z Janem Kochanowskim, sławionym za sielskość i religijność, której nie dostawało współczesnej Polsce. Wówczas Słowacki wystąpił przeciw poezjom Zaleskiego z ostrą recenzją, w której uwidoczniła się jego niechęć i drażliwość. Podnosił w niej walory języka Jana i Piotra Kochanowskich oraz Mickiewicza, przeciwstawiając im mierny język Zaleskiego. Ganił przyziemne ideały życiowe poety czarnoleskiego. Zaatakował też idealizowanie sielskiego i bogobojnego życia staropolskiego w wariantach fragmentu *Poeta i natchnienie*:

²⁴ Cyprian Kamil Norwid, *O Juliuszu Słowackim*, Kraków 1909, wyd. II, s. 88.

²⁵ A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wyd. Jub., Warszawa 1955, t. IX, s. 140.

²⁶ St. Pigoń, *Jan Kochanowski w sądach romantyków* [w:] *Pamiętnik Zjazdu Kochanowskiego z r. 1930*. Kraków 1931, s. 324.

²⁷ J. B. Zaleski, *Przechadzka poza Rzymem. Poezije*, Paryż 1841.

Mój Ukraińcu, nie wołaj tam Jana,
Niech śpi pod swoją lipą czarnoleską,
Cóż jego biedna lutnia — siostra dzbana...
Pod tą kopułą złotą, pod niebieską,
Troska w niej życia jest poprzeczuwana,
Lecz ta, co leży pod trumnianą deską,
Dziś błyskawicą rozdarła północną,
Nigdy mu głowy nie zajęła mocno.
Innego trzeba w Rzymie przewodnika
I ten już idzie, duch prawdy i wiary²⁸.

Poezie, który chciał wyrażać w twórczości naukę „mistrza“ Andrzeja Towiańskiego, zbyt sielską i przyziemną wydawała się poezja twórcy renesansowego, zaś troski wygnańca nie sprzyjały odczuciu i zrozumieniu odrębnych warunków historycznych, które kształtowały patriotyzm Kochanowskiego. Wystąpienia przeciw Janowi z Czarnolasu niewiele mają wspólnego z sądami literackimi, spowodowały je bowiem różne czynniki, głównie drażliwość poety w sporach z przeciwnikami literackimi.

Powiedzieć jednak można, że ze wszystkich twórców swojego czasu Słowacki jako artysta był chyba najsilniej zainteresowany warsztatem poetyckim Jana Kochanowskiego. Poeta posiadał, jak słusznie powiedział Norwid, „w jednej lirze języki wszystkich wieków“. A chociaż jego wizja Kochanowskiego, słowiańska a zarazem homerycka, z pewnością nie wytrzymałaby krytyki historycznoliterackiej, to jednak jest jedną z ciekawszych stylizacji poezji głównego reprezentanta polskiego odrodzenia w okresie romantyzmu.

²⁸ J. Słowacki, *Fragment poematu „Poeta i natchnienie“*. Odmiany tekstu [w:] *Dzieła t. III*, s. 503.